

Włodzimierz BORODZIEJ

GŁOS ZZA OCEANU

Jan Tomasz Gross w świetle kryteriów polskich należy do historyków młodych (rocznik 1947), ale ponieważ od 20 lat jest w USA i funkcjonuje w warunkach bezlitosnego wyzysku i brutalnej konkurencji, zdążył się w historiografii dziejów najnowszych zapisać trzema książkami¹. W środowisku historyków okupacji jest autorem doskonale znanym, mimo że żadna z jego prac nie została wydana w kraju. Zjawisko to zasługuje na skrótowe nawet przedstawienie.

Nie jest zapewne przypadkiem, że pokolenie r. 1968 interesuje się postawami społecznymi, funkcjonowaniem społeczeństwa w warunkach normal-

nych i ekstremalnych. Gross pisze ciągle o tym samym: o sposobach radzenia sobie przez Polaków z warunkami okupacji 1939-1944. Gdy analizuje zachowania Polaków pod okupacją niemiecką, posługuje się źródłami na ogół znanymi, które konfrontuje z nowoczesną wiedzą socjologiczną. Gdy tematem są Polacy z Kresów Wschodnich, wydobywa źródła w ogromnej większości nieznanne i rezygnuje z aparatu teoretycznego, zdając się w znacznej mierze na własną intuicję; powstaje udokumentowany źródłowo esej, niekiedy potwierdzający wyniki badań sprzed lat, innym razem zaskakujący i pobudzający do myślenia. Przyjrzyjmy się poszczególnym pracom.

Pierwsze oblicze

Badania nad postawami społeczeństwa polskiego pod okupacją przez długi czas pozostawały w tyle za ulubionymi tematami historyków i publicystów: oporem – najchętniej zbrojnym, historią polityczną i organizacyjną konspiracji, „wpadkami” i spektakularnymi akcjami. W miarę upływu czasu wiadomo było coraz więcej o losach ludzi, organizacji i oddziałów, czyli o najbardziej aktywnej części społeczeństwa, stanowiącej wszakże jego mniejszość. Błędne byłoby oczywiście twierdzenie, że o postawach większości nie pisano nic, ale w gruncie rzeczy okupacja oglądana była przez pryzmat losów bohaterów; sporo miejsca zajmowali także zdrajcy.

Tymczasem wybór większości okupowanych nie był wyborem między

¹ Przy pisaniu niniejszego tekstu korzystałem z następujących wydań książek Grossa: *Polish Society under German Occupation. The Generalgouvernement, 1939-1944*, Princeton 1979; „W czterdziestym nas matko na Sybir zesłali...”. *Polska a Rosja 1939-1947* (wybór i opracowanie tekstów źródłowych – J.T. Gross, I. Grudzińska-Gross, wstęp – J.T. Gross), London 1983; *Und wehe, du hoffst... Die Sowjetisierung Ostpolens nach dem Hitler-Stalin-Pakt 1939-1941*, Freiburg im Br. 1988. Ostatnia pozycja ukazała się w oryginale po angielsku: *Revolution from Abroad. The Soviet Conquest of Poland's Western Ukraine and Western Belorussia*, Princeton 1988; kluczowy fragment o wyborach przedrukowany został w wersji angielskiej przez *Eastern European Politics and Societies*, vol. I, no. 1, 1987, s. 30-74 oraz w wersji polskiej przez „Aneks”, 1987, nr 45, s. 129-160; nr 46-47, s. 171-210. Ostatni z omawianych tekstów (*Ten jest z ojczyzny mojej..., ale go nie lubię*) zamieścił „Aneks”, 1986, nr 41-42, s. 13-35.

oporem a kolaboracją. Społeczna odpowiedź na wyzwania okupacji – głód, wysiedlenia, nędzę i eksterminację – musiała być znacznie bardziej zróżnicowana i z tego właśnie założenia wychodzi Gross w swojej pierwszej książce o społeczeństwie Generalnego Gubernatorstwa.

Postawy lat okupacji dzieli na cztery grupy, nazwane nieco umownie oporem, kooperacją, korupcją i kolaboracją. Pisząc o polskiej résistance, nie odrzuca tradycyjnego tłumaczenia jej zasięgu (tradycje historyczne, brutalność i zamierzony z góry brak legitymizacji nowej władzy), ale wskazuje też na uwarunkowania całkiem praktyczne: akces do konspiracji zapewniał solidarność, a czasami nawet lepsze „papiery”, wieloraką pomoc w razie zagrożenia przez aparat represji, możliwość identyfikowania się z grupą i szeroko akceptowanymi wartościami nadrzędnymi, wreszcie, na ostatnim miejscu – zdobycie swego rodzaju świadectwa moralności na okres powojenny. Autor wskazuje także – na przykładzie Warszawy – na aktywizację licznych grup ludności we wrześniu 1939 r., jako na przyczynę „oddolnego”, niezależnego od kalkulacji politycznych, powstawania organizacji podziemnych. Tak więc konspiracja ukazana zostaje nie tyle jako organizacja zbiorowego wysiłku, skierowanego przeciw okupantowi, ile raczej jako forma organizacji życia społecznego w skrajnych warunkach okupacji. Gorzka recenzja S. Korbońskiego w „Zeszytach Historycznych” udowadnia niezbitie, jak bardzo interpretacja ta różni się od tradycyjnej wizji „państwa podziemnego”.

Spojrzenie na podziemie pod kątem potrzeb społeczeństwa, a nie celów jego politycznych przywódców, przesą-

dza także o przemyśleniach Autora na temat innych form zachowań. Stosunkowo najmniej interesujące okazują się partie książki poświęcone kolaboracji: w tym akurat punkcie nie wystarczy sformułowanie nowych pytań badawczych, nie zastąpią one bowiem rzetelnych – i zapewne żmudnych – studiów archiwalnych nad wojenną historią obozu narodowo-radykalnego i jego spadkobierców. Korupcję natomiast pokazuje Gross – wykorzystując tu przede wszystkim wnikliwe obserwacje wojenne Kazimierza Wyki – jako jeden z podstawowych mechanizmów regulujących w ramach „życia na niby” stosunki wewnątrz społeczeństwa okupowanego i między społeczeństwem a okupantem. Najbardziej owocne okazuje się jednak wprowadzenie kategorii kooperacji, pojęcia na gruncie polskim dotychczas – o ile wiem – nie używanego. W kraju bez Quislinga nie wprowadzono w latach wojny ścisłego rozgraniczenia postaw pracobiorców instytucji okupacyjnych; rozgraniczenie takie funkcjonowało wśród kilku zawodów wolnych (aktorzy, piosenkarze, dziennikarze), ale nie dotyczyło ogromnej rzeszy urzędników, pracowników spółdzielczości, granatowej policji, administracji gospodarczej itp. Władze podziemia starały się rozwiązać problem przez przyjęcie kryteriów indywidualnych (zakazana była „szczególna gorliwość” i działalność ewidentnie szkodząca interesom rodaków), ale dylematy moralne i dwuznaczna ocena społeczna były w tej sytuacji nie do uniknięcia. Gross przypomina – wciąż chyba niedocenianą – rolę „ekspertów” lat 1939-1944: wprowadzić okupant bez nich rządzić nie mógł, ale też pracownicy umysłowi byli w swych wyuczonych zawodach nieskończenie

bardziej przydatni niż jako robotnicy czy bezrobotni. W sumie *Polish Society under German Occupation* staje się – wbrew pozorom i utartym kanonom – książką optymistyczną: portretuje przecież społeczeństwo, które mimo nieludzkich warunków życia nie straciło cech ludzkiej, wysoko zorganizowanej społeczności – polski wariant *civil society*.

Drugie oblicze

Zgoła inaczej wyglądają Polacy pod okupacją na terenach wschodnich: z cytatów zebranych przez Grossa wyłania się obraz społeczeństwa w skrajnej opresji, ludzi nie tylko niszczonego fizycznie, ale i korumpowanego moralnie. Autor nie wnosi wiele odnośnie do wymiaru strat: podawana przezeń liczba 1,25 mln deportowanych pochodzi z szacunków wojennych, rozmiaru strat bezpośrednich – rozstrzelanych, zmarłych z głodu etc. – Autor nie stara się sprecyzować, poprzestając na stwierdzeniach o „tysiącach” ofiar akcji eksterminacyjnych.

Polacy – w pewnym stopniu także Żydzi, Ukraińcy i Białorusini – interesują Grossa jednakże nie tylko i nie przede wszystkim jako ofiary fizyczne. Nieprzypadkowo najlepszą częścią studium o ziemiach wschodnich jest rozdział o wyborach 1939/40, gdzie nagi terror fizyczny gra rolę drugoplanową. Mieszkańcy Kresów Wschodnich poddawani są za to najrozmaitszym presjom psychicznym, wygrywającym antagonizmy narodowościowe na równi z dziecięcym łaknieniem słodczy. Jednym się obiecuje, innych straszy; w końcu wszyscy – czy niemal wszyscy, ale liczy się wrażenie powszechności – oddają swoje głosy: „W ten sposób, jako że publiczne upokorzenie narusza więź społeczną między ofiarami i rozbi-

ła ich wspólnotę, rozpoczęto proces atomizacji społecznej – pisze Gross – Bo choć wielu ludzi szło do urny z ironicznym uśmiechem na twarzy, albo wzruszając ramionami, albo nawet sprytnie odnotowując swój sprzeciw za przepierzeniem kabiny wyborczej, to jednak symbolika udziału w wyborach, a więc uległości, miała donioślejszą wagę niż te ukradkowe protesty. Żadna ironia, o której informujemy się nawzajem w intymności życia prywatnego, nie jest władna tej szkody naprawić. Bo ani się człowiek nie może otrząsnąć kompletnie z uczucia wstydu, że jednak uległ przemocy (a więc i niepokojowi, czy aby inni nie czują do nas pogardy), ani też nie może się pozbyć do końca podejrzeń w stosunku do innych ludzi, których wymuszonego posłuszeństwa był świadkiem. W tym dziwnym spektaklu wszyscy ukazujemy się sobie nawzajem w akcie zdrady i sprzeniewierzenia własnym poglądom. Czy będziemy wobec tego mogli liczyć na siebie w przyszłości i w imię jakich wartości? [...] rzeczywistym efektem wielkiego wysiłku organizacyjnego okupanta była częściowa cesja suwerenności na rzecz sowieckiego państwa ze strony każdego z osobna obywatela tych ziem [...] Poczynając od wyborów październikowych przeważająca większość mieszkańców Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi, która wrzuciła głos do urny, nie była już całkiem w porządku; w jakiś sposób stracili wtedy niewinność; od tej pory mieli już swój wkład w nową rzeczywistość. Bo- wiem jedyna interpretacja, w świetle której bezsens wymuszonego uczestnictwa przestaje być zagadką, to taka, że Sowieciom bynajmniej nie chodziło o to, żeby z miejscowej ludności zrobić swoich zwolenników albo klakierów, tylko żeby z niej zrobić współników”.

Teza to szalenie kusząca: kombinacja brutalności, bezmyślności i konsekwencji to pierwszy krok na drodze do zniszczenia tkanki społecznej, do przetworzenia społeczeństwa w grupę bezradnych jednostek, pozbawionych oparcia innego niż państwowe. Jest w tym zapewne część prawdy, ale jaka? Gross spogląda na system stalinowski przez pryzmat źródeł, wytworzonych wyłącznie przez jego ofiary, i nie wychodzi niemalże poza ich pole widzenia.

Ponieważ efekt modernizacyjny stalinizmu na Kresach Wschodnich dotyczy niemal wyłącznie nie-Polaków (modernizacja odbywa się wręcz *explicite* ich kosztem), Polacy tracą najwięcej; już wkrótce jednak dołączają do nich inni, Żydzi i Ukraińcy, wszyscy przez nowy ustrój mniej lub bardziej poszkodowani. Jedynym „zyskiem” ludności byłych Kresów Wschodnich okazuje się „prywatyzacja państwa”, przede wszystkim jego aparatu represji. Ponieważ represje nie są normowane prawem, każdy obywatel może – choćby za pomocą donosu – wprawić aparat policyjny w ruch i niejako wykorzystać go dla swoich celów. Ofiary takiego eksperymentu wnoszą do szerszej interpretacji systemu swój strach, żal, ból i pomagają tym samym w jego opisie w wymiarze stosunków człowiek – totalitarne państwo. Ale jednocześnie trzeba pamiętać, że optyka ofiary bywa złudna, z zasady zaś jest cząstkowa: co w jej oczach wydaje się działaniem planowym, w optyce sprawców jest często błędem, zawodnością systemu, jego słabością. I dopiero zestawienie obu typów źródeł pozwala na całościową analizę systemu. W tym sensie *Revolution from Abroad* pozostaje książką niepełną i pozostanie nią do czasu wprowadzenia do obiegu innych

rodzajów źródeł; zasługą Autora jest już w tej chwili jasne postawienie tezy na podstawie źródeł, których rozmiar najwyraźniej odstręczał dotychczas skutecznie całe pokolenie emigracyjnych historyków.

Oblicze trzecie

W 1986 r. włączył się Gross w najciekawszą ówczasie dyskusję historyczną – w spór o stosunki polsko-żydowskie podczas wojny. „Ten jest z ojczyzny mojej..., ale go nie lubię” brzmiał tytuł tekstu, który nie wywołał większej burzy chyba jedynie dlatego, że ukazał się równocześnie z kilkoma innymi, równie światoburczymi wypowiedziami².

Jest to esej „o tym, że antysemityzm rozpowszechniony w czasie okupacji wśród polskiego społeczeństwa był przyczyną, dla której Niemcy tak brutalnie i bezwyjątkowo mordowali Polaków za pomaganie Żydom, i dlatego Polakom trudno jest o tym mówić”. Autor konsekwentnie odrzuca – nadużywane przez obie strony – przykłady szmalcownictwa i bohaterstwa, wyodrębniając je jako zachowania wyjątkowe na tle ogólnej postawy społeczeństwa. Stawia natomiast pytanie, czy decydująca dla ryzyka, ponoszonego przez Polaków ukrywających Żydów, nie była właśnie postawa większości rodaków, odrzucających co prawda eksterminację, ale wciąż nastawionych do Żydów co najmniej niechętnie – innymi słowy, czy brak akceptacji dla zachowań bohaterskich nie czynił ich szczególnie ryzykownymi? Tą drogą

² Teksty Jakuba Karpińskiego, Timothy Garton Asha, Israela Shahaka, Włodzimierza Goldkorna, Jacka Kuronia i Aleksandra Smolara, „Aneks”, 1986, nr 41-42, s. 3-133.

dochodzi Autor do następującej tezy: „Że pomoc Żydom wymagała wyjątkowego bohaterstwa (innymi słowy, że za pomaganie Żydom tak skutecznie i brutalnie karano), stąd się brało po części, że zakaz pomagania Żydom – w odróżnieniu od wszystkich innych zakazów, za których łamanie groziła śmierć – był przestrzegany, i że łamało go stosunkowo niewiele osób. Gdyby Polacy pomagali Żydom z takim samym rozmachem z jakim konspirowali, to i ryzyko pomagania Żydom radykalnie by się zmniejszyło. Po pierwsze, nie denuncjowano by się nawzajem, gdyby co piąta czy co dziesiąta rodzina miała «swojego Żyda», tak jak miała swoje powiązania konspiracyjne. Po drugie, wiadomo, że żadna policja nie jest w stanie dopilnować nagminnie łamanych przepisów. Gdyby jeden Polak na pięciu czy na dziesięciu – nie zaś jeden na stu czy na dwustu – pomagał jakiemuś Żydowi, gestapo byłoby bezradne. Brutalne represje najłatwiej dają się zastosować przeciwko niewielkiej grupie ludzi, która jest izolowana we własnym społeczeństwie.”

Rozumowanie Grossa nie wywołało – o ile mi wiadomo – żywszej reakcji. Zwolenników tezy o „polskiej współwinie przez zaniechanie” utwierdziło w ich racjach, przeciwnikom zaś jakby zabrakło kontrargumentów: konkluzja była podparta mocnymi dowodami źródłowymi, zrekonstruowany ciąg logiczny (pasywny antysemityzm → brak akceptacji → zwiększone ryzyko → nikłe efekty pomocy) – trudny do obalenia. Szkoda, bo mimo całej błyskotliwości hipotezy, warto się zastanowić nad jej słabym punktem: czy ukrywanie Polaków mogło być w ogóle zja-

wiskiem równie powszechnym jak udział w konspiracji? Czy byli na to gotowi Żydzi, czy dość było pieniędzy i lokali?

Niezależnie od tego, jaką odpowiedź na te pytania dadzą przyszłe badania, takie tym razem Gross wprowadził do oglądu lat okupacji elementy, wydające się oczywiste – po ich przeczytaniu.

*

W szkicu o stosunkach polsko-żydowskich agresorzy odgrywają podrzędną rolę, podobnie zresztą jak w pierwszej z omawianych książek. Inaczej wygląda rzecz w wypadku Kresów Wschodnich. Tu Autor kusi się o porównanie między celami ZSRR i celami III Rzeszy: „Dla hitlerowców germanizacja okupowanych terenów – w każdym razie, jeśli chodzi o Generalną Gubernię – była celem jedynie drugorzędym. Wyzysk ekonomiczny i eksterminacja ludności to były cele zasadnicze. Dla Rosjan, na odwrót, sowietyzacja zajętych obszarów to cel główny, któremu zarówno eksterminacja, jak i wyzysk były podporządkowane. Dwie drogi, dwie postawy, które zniewolona ludność mogła przyjąć w odpowiedzi na okupację, różnie się opłacały [...] kolaborować czy konspirować, oto było pytanie, które mnóstwo ludzi zadawało sobie w czasie wojny. Odpowiedź na nie, mówiąc bardzo ogólnikowo, tak się przedstawiała: trudniej było kolaborować z hitlerowcami, zaś konspirować trudniej było przeciwko Sowietom”. Zostawmy w tym momencie odpowiedź (w świetle znanych dotychczas źródeł – jak najbardziej trafną), ważniejsze wydaje się tej chwili wskazanie na nietypowość pytania ko-

laborować – konspirować w czasie II wojny światowej: największą bodaj zaletą omawianych prac jest właśnie umiejętność stawiania pytań nowych, w historiografii krajowej i emigracyjnej na ogół unikanych, bo obciążonych wysoką górą zbitek myślowych, klisz i urazów. Emocjonalna erupcja przekonań, jaka zaciążyła choćby nad niedawną dyskusją o J. Mackiewiczu, to tylko jeden z przykładów.

Nasza historiografia dziejów naj-

nowszych miała przez wiele lat rozliczne i w większości zasadne powody, aby nie podejmować tzw. tematów drażliwych. Konsekwencją jest rosnąca prowincjonalność polskiego piarstwa historycznego (nie tylko akademickiego), które w międzynarodowej wymianie myśli utrzymuje się dziś głównie dzięki renomie sprzed lat 20. Książki Grossa powinny okazać się w przyszłości jednym z bodźców, zmuszających nas do porzucenia dotychczasowej błogości.